

*Andrzej W. Nowak*

## Technika i jej Inne

Maria Kostyszak, *Istota techniki – głos Martina Heideggera*, Wrocław: Wyd. UWr 1998, s. 222.

Filozofia techniki to nie tylko dział filozofii. Nowoczesność bowiem uczyniła technikę jedynym sposobem nadawania kształtu rzeczom, a nawet stosunkom międzyludzkim. Oczywiście takie rozumienie techniki jest bardzo specyficzne. Filozoficzny namysł dotyczy więc istoty techniki. Ta zaś jest czymś zgoła innym od techniki rozumianej jako suma wytworów, czyli maszyn, narzędzi czy otrzymanych dzięki nim produktów. Kształt, jaki przyjmuje nasze doświadczenie świata (rzeczy i panujących stosunków międzyludzkich), nie jest czymś apriorycznie ustalonym. Istnieje niewyczerpane bogactwo postaci w jakich może się on nam ujawnić. Technika to jedna z możliwych wykładni. Zgodnie z tą wykładnią, rzeczy: przyroda, ludzie ukazują się i zostają poznane według ustalonego, technicznego wzorca. Wzorzec ten to powszechny dla danej epoki sposób bycia. Techniczność stała się, w dzisiejszych czasach, jedyną niemal cechą określającą sposoby istnienia. Zjawisko to spotkało się z powszechną krytyką (m.in. Jaspers, Ortega y Gasset). Wnikliwej analizy naszej technicznej z istoty epoki dokonał również Martin Heidegger.

Właśnie za tym ujęciem podąża interesująca nas książka Marii Kostyszak *Istota techniki – głos Martina Heideggera*. To druga już praca Marii Kostyszak poświęcona Heideggerowi. Poprzednia to książka *Martin Heidegger – rękodzieło myślenia*. Mimo niepozornych rozmiarów jest to praca ważna. Stanowi swoiste studium metodologiczne. Nie o metodologie w stylu neopozytywizmu tu jednak idzie. Takie ujęcie w przypadku Martina Heideggera byłoby tyleż banalne, co kuriozalne. Uwidoczniło się wystarczająco w owej słynnej krytyce języka Heideg-

gerowskiej metafizyki dokonanej przez Carnapa. Zdaniem autorki metoda (gr. *hodos*) to droga – zgodnie ze znaczeniem greckiego źródła. Książka *Martin Heidegger – rękodzieło myślenia* to drogi tej początek. Jest ona próbą odpowiedzi na pytanie: czy wypracowany przez zachodnioeuropejską tradycję sposób uogólniania, tworzenia pojęć jest wystarczający, by dziś zmierzyć się z tym, co ludzkość spotyka?

*Istota techniki – głos Martina Heideggera* to następny etap drogi. Technika jest bowiem dla Heideggera ogólnością w jakiej się poruszamy, ale jej istoty jeszcze nie znamy.

Praca Kostyszak przecina dwa obszary problemowe. Pierwszy to zagadnienia związane z filozofią techniki. Drugi to historyczno-filozoficzne studium koncepcji Martina Heideggera. Autorka jednak nie podejmuje bezpośrednio tych zagadnień. Poprzez swą pracę stara się wykazać możliwość nieprzedstawiającego sposobu mówienia i myślenia. Jej zdaniem łączy to dwa wspomniane obszary problemowe. Nieprzedmiotowy sposób mówienia i myślenia, a także odpowiadający im sposób istnienia, są, jej zdaniem, wyzwaniem dla naszego technicznego wieku. Nieprzedmiotowy sposób mówienia i myślenia to zarazem klucz do koncepcji Martina Heideggera. Zdaniem Kostyszak wypracowanie możliwości dopuszczania do głosu nieprzedmiotowego myślenia i mówienia stanowi zasadnicze osiągnięcie filozoficznego wysiłku Martina Heideggera. Nim wykażę zalety i wady ujęcia autorki spójrzmy na konstrukcję pracy. Książka składa się z czterech rozdziałów poprzedzonych Wstępem i Wprowadzeniem, zamyka ją Zakończenie. Wstęp służy autorce do przedstawienia konsekwencji, jakie zdaniem Heideggera ponosimy poprzez doprowadzenie do dominacji myślenia jednowymiarowego, jednotorowego. Jednotorowość ta jest wynikiem przynależnej nowoczesności tezy, że myśl jest tylko wtedy myślą, gdy przedstawia. Inaczej jest tylko fantazmatem urojeniem czy halucynacją. Kostyszak za Heideggerem wymienia skutki takiego stanu rzeczy. Najistotniejszym jest zapomnienie kwestii bycia jako źródła wszelkich określeń bytu. Drugi, pochodny, to interpretacja myślenia jedynie jako sądzenia. Związany jest z nimi trzeci skutek – ujmowanie człowieka nie jako otwartej przytomności (*Dasein*), ale jako *animal rationale*. Do trzech wymienionych dodać należy najważniejszą konsekwencję, jest nią brak dostępu do tego, co nas dzisiaj określa – istoty techniki. Oczywiście pamiętać należy, że skutki te nie są wynikiem podmiotowych decyzji. Według Martina Heideg-

gera są one wynikami procesów, którym nie zapobiegliśmy i częstość zapobiec nie mogliśmy.

„Wprowadzenie” porusza kilka zagadnień cząstkowych. Podobna zasada będzie także rządzić budową rozdziałów. Po pierwsze podkreśla się, iż mówiąc o technice i jej istocie musimy starać się, by ani „technika”, ani „istota” nie były przedstawieniami. Stąd wynika następne zagadnienie, którego sens najlepiej określa podtytuł „Mówić nie o lecz z nieograniczonego sensu techniki”. To zaś wiąże się z następnym problemem. Według Kostyszak, myślenie jest myśleniem wtedy, gdy szuka racji potwierdzających daną rzecz, nie zaś wtedy gdy porusza się tylko w żywiole krytycznym. W tym jest ściśle wierna Heideggerowi. Autorka zdaje sobie sprawę z kontrowersyjnego wydźwięku tego punktu widzenia na tle „unaukowanej” filozofii współczesnej. Broni swego i heideggerowskiego stanowiska stwierdzając, iż myślenie „za” nie musi oznaczać utraty tak cennej w dorobku myśli europejskiej wartości intelektualnej, jaką jest zdolność krytycznego myślenia. Jak gdyby na poparcie tej „obrony”, końcową część wprowadzenia zajmuje fragment w sposób krytyczny referujący aktualny stan badań nad heideggerowskim ujęciem techniki. Omawia prace często w Polsce nieznane oraz kreśli szkic pozwalający rozeznąć się w tytułowym zagadnieniu.

Rozdział pierwszy nosi tytuł „Epoka szybkiej prawdy”. Autorka skupia swoją uwagę na zadaniu przywrócenia zapomnianego wymiaru czasu. Jest nim czas powolnego, medytującego myślenia (*besinnliches Denken*). Przeciwstawiony zostaje on „szybkemu” czasowi, jaki przynależy konstytucji aktów myślenia pojmowanego jako przedstawianie. Na marginesie rozważań umieszcza Kostyszak dygresję dotyczącą relacji pomiędzy myślą Heideggera i filozofią postmodernistycznej ironii. Tę ostatnią określa ostrożnie jako tylko częściowo zbieżną z programem Heideggera, nie szczędząc jej krytyki.

Drugi rozdział stanowi zarazem dopełnienie, jak i kontynuację rozdziału pierwszego. Podkreśla to tytuł „Myśl dla długiego oddechu”. Kontynuuje on rozważania dotyczące kluczowej dla Kostyszak dystrybucji pomiędzy myśleniem przedstawiającym i nieprzedstawiającym. Kostyszak ściśle wiąże myślenie nieprzedstawiające z heideggerowskim pojęciem *Gelassenheit*. Analiza tego pojęcia tłumaczonego jako wyzwolenie, puszczenie wolno zaczyna zajmować coraz więcej miejsca. Wynika to z faktu, iż autorka poświęca swój wysiłek rady-

kalnej próbie wypracowania pozytywnego przybliżenia nieprzedstawiającego myślenia jako odmiennej ontologii, a nie tylko postawy, do czego też pojęcie *Gellassenheit* jest niezbędne. Stara się przy tym wyzwoić z jedynie krytycznego określania myślenia przedstawiającego. Rozdział zakończony jest „Słownikiem niektórych przesunięć semantycznych”, ilustrującym wysiłek Heideggera zmierzający do odtechnicznienia języka i umożliwienia innych sposobów tworzenia językowego rozumienia świata.

Rozdział trzeci nosi tytuł „Spór” i wraz z tytułem rozdziału czwartego „Ojciec wszechrzeczy” wprost nawiązuje do maksymy Heraklita. Autorka poraz kolejny próbuje „podejść” do zagadnienia myślenia nieprzedstawiającego w jego nierozzerwalnym splocie z myślą przedstawiającą. Tym razem czyni to odwołując się do pojęcia prawdy – w ujęciu Heideggera interpretowanej jako nieskrytość (*aletheia*) oraz języka, także za Heideggerem ujmowanego jako domostwo bycia. W rozdziale tym pojawia się także problem trudnego związku pomiędzy myśleniem filozoficznym a wiarą. Wedle interpretacji Kostyszak, Heidegger „przemawia” z miejsca przedrozstajnego, gdzie drogi rozumu i wiary jeszcze się nie rozeszły. Daje to możliwość ponownego przeanalizowania i wykorzystania alternatyw utraconych w wyniku rozjeżdżenia się dróg myśli i wiary. Poprzez „rozprawę” z krytykami Heideggera (D.A. White, M. Theunissen, O. Poggeler, J. Derrida) autorka wypowiada wiele tez dotyczących prawdy, myślenia, filozofii, jak i samej myśli Heideggera. Dzięki formie polemiki autorka prezentuje swe tezy w sposób wyjątkowo treściwy i bezpośredni. Stanowi to miły przerywnik nużącej monotonii mówienia „za”.

Rozdział czwarty kontynuuje i częściowo powtarza poprzednie tezy pracy. Moim zdaniem, autorka postępuje w myśl zasad hermeneutyki. Powtórzenie hermeneutyczne umożliwia czytelnikowi gruntowne zrozumienie tych trudnych zagadnień. Tym razem autorka skupia uwagę na twórczym aspekcie myślenia nieprzedstawiającego. Stara się także wykazać, iż myślenie nieprzedstawiające nie ma zastąpić myślenia posługującego się przedstawieniami. Ma ono wejść jedynie w owocny spór. Spór ten już się odbywa, jednak w sposób niejawni. Myślenie przedstawiające zajmuje bowiem obie strony sporu. Spór jest żywiołem języka i myślenia.

Zakończenie pozwala autorce zaproponować pewną przemianę duchową człowieka. Polega ona na stopniowej odmianie stosunku

do bytów w ich byciu. Związana jest ona z możliwością Otwarcia. Otwarcie to jest rezultatem zwrotu (*Kehre*), ten zaś pozwoli dopuścić zapomniany aspekt myślenia – myślenie istotne, medytacyjne.

Pracę zamyka obszerna i pieczołowicie zebrana bibliografia, także obejmująca prace bezpośrednio przez autorkę nie wykorzystywane. Dodatkowo zamieszczony zostaje spis dzieł Heideggera wydanych w języku polskim.

Ocena pracy Marii Kostyszak nie jest łatwa. *Istota techniki – głos Martina Heideggera* jest jedyną pracą w języku polskim podejmującą zagadnienia techniki w ujęciu Martina Heideggera. Pojawienie się jej zbiega się z udostępnieniem polskiemu czytelnikowi dużej ilości tłumaczeń prac Heideggera. To, jak wiemy, często owocuje „powtórna” recepcją myśli udostępnianego myśliciela. Stąd praca Kostyszak może mieć wpływ na kształt tej recepcji. Jest to tym ważniejsze, iż wbrew obiegowej tezie mówiącej o „modzie na Heideggera” rodzime prace na jego temat nie są tak liczne, jakby na to zasługiwała ranga jego myślenia. Standard wyznacza znakomita praca Krzysztofa Michalskiego, licząca sobie z górą trzydzieści lat.

W wypadku pracy Kostyszak należy wnieść pewne zasadnicze zastrzeżenie. Jej odbiór i przekaz myśli Heideggera jest odbiorem specyficznym, swoistym. Nie jest oczywistą i bezdyskusyjną prezentacją myśli Heideggera. Z trudem daje się umieścić w ramach tej części filozofii akademickiej, w której metodologiczną deklaracją jest stanowisko pozwalające formułować argumenty nie problematyzujące samego momentu przedstawiania. Książka usiłująca zakwestionować procedury powszechnie przyjęte naraża się na zarzut wykraczania poza dyskurs. Należy zauważyć, że autorka dołożyła starań, by raczej dzięki specyficznej „pracy pojęć” wnikać w fundamenty dyskursu, aniżeli go nieodpowiedzialnie opuszczać. Fakt ten jest eksponowany przez książkę. Czytelnik nie zostaje jednak powiadomiony o miejscu, w jakim sytuuje się interpretacja dokonana przez Kostyszak na mapie stanowisk filozoficznych. Nie wie on także o źródłach inspiracji i wpływie, jaki na autorkę wywarły inne niż heideggerowskie, stanowiska filozoficzne. Unika ona także konfrontacji wprost. Odbiorca, podobnie zresztą jak przy odbiorze samego Heideggera, zmuszony zostaje do żmudnych i pracochłonnych samodzielnych rekonstrukcji treści założonych *implicite*. Zostaje to dodatkowo utrudnione przez język pracy. Jest on z jednej strony aforystyczny, specyficzny, a z drugiej

zakłada bardzo dobrą znajomość kontekstu, jakim jest filozofia Martina Heideggera. Wypracowanie języka który będzie odpowiadał zadaniu dopuszczeniu do głosu momentu nieprzedstawiającego jest programem autorki. Język ten ma być z jednej strony niezależny w pewnym stopniu od języka samego Heideggera. Drugie zadanie jest nieporównanie trudniejsze. Ma on być bowiem odpowiedni dla nieprzedstawiającego sposobu myślenia, stając się nieprzedstawiającym sposobem mówienia. To zadanie jest tym trudniejsze, że autorka swą książką stawia pytanie: czy współczesny dyskurs filozofii może się obejść bez „nieprzedstawiania”. Jej zdaniem mówienie nieprzedstawiające musi uczestniczyć w języku filozofii akademickiej. U Kostyszak potrzeby i zadania języka filozofii ujęte zostają w specyficznym sposób. Ujmowany tradycyjnie, język filozoficzny opiera się na krytycznej argumentacji i na modelowym częstokroć ujęciu rzeczywistości, czyli jej przedstawianiu. Autorka zmuszona jest do uwzględnienia języka filozofii akademickiej i wrażliwości niespecjalistycznego odbiorcy, pozostając zarazem wierna własnemu programowi myślenia i mówienia nieprzedstawiającego. Problemem staje się pożądanym kształt i odbiorca dzieła. Czy ma dzieło to być jednym z tysięcy głosów w wielogłosie współczesnej filozofii akademickiej? To zadanie z racji swej specyfiki spełnia z trudem. Nie jest także dziełem otwierającym na rozumienie bycia. Takie zadanie lepiej wykonują teksty samego Heideggera. Może więc chodziło autorce o niewdzięczny trud budowania mostów. To także nie jest oczywiste. Za mało bowiem konsekwentnego dialogu pomiędzy oboma sposobami myślenia. Książka utrzymana jest w stylu forsującym tylko myślenie nieprzedstawiające. Strategia taka wobec powszechnego obowiązywania myśli przedstawiającej jest niebezpieczna. Skazuje bowiem pracę na ryzykowny los. Nie jest bowiem oczywiste, że to czytelnicy dopowiedzą brakujący dialog pomiędzy myśleniem nieprzedstawiającym i przedstawiającym. Ten powinien wyraźniej zostać wyeksponowany przez autorkę. Założyła ona zbyt naiwnie oczywistość i „naturalność” myślenia nieprzedstawiającego. Ten sam zarzut tyczy się także jej stosunku do myśli Heideggera. Nie autorkę winić tu jednak należy, lecz jednotorowość współczesnego myślenia. Myślenie przedstawiające, rozum instrumentalny zawłaszczyły cały obszar myślenia. Trudności autorki związane są z zależnościami strukturalnymi, które czyhają na tych, którzy dzia-

łać chcą na pograniczu wielu dziedzin, języków. Pogranicze nauki, techniki i sztuki należy wśród nich do najbardziej niebezpiecznych i zagmatwanych. Kłopoty autorki to kłopoty pioniera, miał je też Heidegger. Łatwo jest ganić. Trudniej samemu podjąć trud i ryzyko wypracowania i odkrycia właściwych sposobów interpretacji, rozumienia świata. Zapominamy, że zdaniem Hegla filozofia powinna ujmować w myślach własną epokę. Bezpieczniej i łatwiej jest przecież wypowiadać się z bezpiecznego „centrum” uznawanego dyskursu – z dala od rzeczywistości, czyli od zagrożeń. Prościej trzymać się ustalonych i wypróbowanych na danym etapie paradygmatycznych reguł gry. Trudniej te reguły ustalać w konfrontacji z wymogami rzeczywistości. A przecież po odkryciach Kuhna, Poppera i Feyrabenda winniśmy cenić sytuacje „zerwania paradygmatu” jako owocne poznawczo. Nie, nie musimy podążać drogą interpretacji Marii Kostyszak w kwestii filozofii, techniki czy myśli Heideggera. Nie musimy podążać także częstokroć tak zniewalającą i „psującą młodzież” drogą filozofa z Todtnauberg. Ważne jednak, by próbować wbrew zastanym okolicznościom, słuchać głosu samych „rzeczy”.

Czyni to Heidegger, co przenikliwie wyeksponowała Maria Kostyszak. Trafnie rozpoznała, iż sednem programu Martina Heideggera jest wypracowanie możliwości dopuszczenia w dyskursie filozoficznym nieprzedstawiającego sposobu mówienia i myślenia. Zadanie to jest prawie niewykonalne także na gruncie systemu Heideggera. Zdaje on sobie z tego sprawę. Nieubłagana konieczność nadawania sensu (rzucania) otaczającemu światu (miejscu w które bez naszego wpływu jesteśmy rzućeni), nie zostawia wiele miejsca dla nieprzedstawiającego sposobu określania świata. Mimo tego Heidegger próbuje ciągle przewycięzać własną konstrukcję ontologiczną, by taką możliwość znaleźć. Najpełniej być może dochodzi to do głosu w analizach istoty techniki. I to właśnie zajmuje Marię Kostyszak. Podobnie jak Heidegger, podejmuje się ona tego daremnego, zdaje się, trudu. W takim razie, czy przedwzięcie to ma sens? Niech komentarzem będą słowa „Ballady o głupim Jasiu” Jacka Kaczmarskiego:

*Woda Życia nie istnieje  
Ale i tak warto po nią iść*